

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.

bez przesyłki.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce

Rocznie rb. 3.00 Rocznie rb. 2.00
Kwartalnie kop. 75 Kwartalnie kop. 50

Przed tekstem na 1 stronie kop. 50
Nekrologi wiersz garmont. „ 30
Reklamy po tekście . . . „ 25
Ogłoszenia zwyczajne . . . „ 20

Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Drobne ogłoszenia w wyrazach kop. 5
Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25

Administracja „Łowiczana“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon Nr 42.



Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Prządzieckiego, w Kutnie księg. W. Calkowskiego.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAZNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

EGZAMINA WSTĘPNE

dla nowo wstępujących uczniów

w Szkole Kupieckiej V-klasowej w Kutnie

rozpoczną się dnia 16 czerwca.

PRZY SZKOLE ISTNIEJE BURSA DLA ZAMIEJSCOWYCH UCZNIÓW.

Blizszych szczegółów udziela kancelarja Szkoły
Kutno, gub. Warszawska.

1070-1-1.

W szkole prywatnej żeńskiej 4-ro klasowej B. Bronikowskiej

w ŁOWICZU.

Zapis uożennic odbywa się codziennie, egzamin od 15 czerwca.

Z przyszłym rokiem szkolnym zostaną otwarte kursa dla freblanek, z prawem wydawania świadectw.

1072-1-1

Łowickie Współdzielcze

stowarzyszenie szewców

HANDLU SKÓRAMI

„PRZYSZŁOŚĆ”

zawładnia swych Członków, oraz okolicznych p. p. szewców i rymarzy, że posiada na składzie różne gatunki skór, jako to: chromowe, glemzowe, zamszowe, baranie, juchtowe, podeszwowe, brandzłowe wszelkich gatunków i różnych marek garbarskich.

Sklep Stowarzyszenia zaopatrzony został we wszelkie przybory, wchodzące w zakres szewstwa i rymarstwa.

Stowarzyszenie przyjmuje i załatwia wszelkie obstalunki częściowo i hurtownie, w zakresie kamasznictwa, oraz posiada na składzie: szteblety, cholewy, cholewki, przyszwyy i szpice; gumy, pomadki, glazury, sznurowadła i wielki wybór tanich zelówek w dobrym gatunku.

Ceny stałe i nizkie.

Na członków zapisywać się można w sklepie Stowarzyszenia.

Nowy Rynek Nr 162, dom SS-rów Zofji Szmida. 1068-1-1.

KALENDARZ.

† Piątek Jana Wyz. *) Onufrego Pust.
Sobota Antoniego Padewskiego W.
Niedziela Bazylego Wielk. B. W. D. K.
Poniedziałek Wita, Modesta i Krescensji.
Wtorek Bennona B. W., Julitty i Justyny.
Środa Jolenty W., Innocentego M.
Czwartek Marka i Marcelina M. m.

*) Św. Jan urodził się w Facundo w Hiszpanii 1419 r. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, pracował jako kapłan w Burgos, starając się o poprawę obyczajów w parafii, zwłaszcza o wykorzenie złościwości, plotek i oszczerstw. Zachorowawszy ciężko i zmuszony poddać się operacji, ślubował Bogu, że wstąpi do zakonu, jeśli operacja się uda. Dopelniając tego ślubu, wstąpił do zakonu Eremitów, reguły św. Augustyna w Salamance licząc już lat 49. Jaśniejac cnotami wielkimi, został wnet przeorem klasztoru i na tem stanowisku rozpoczął gorliwą i zbawienną działalność. Zreformował przedewszystkiem klasztor sam, ożywiając zakonników nowym duchem pobożności. W licznych kazaniach głosił gorliwie słowo Boże, powstając nieustraszenie przeciw występkom ludzkim i nie przepuszczając nawet najwyższej położonym osobom. Księżę Alby, któremu publicznie wytykał nadużycia, nastąpił na niego dwóch opryszków. Ci jednak, zobaczywszy świętobliwego zakonnika, zeskoczyli skruszeni z koni i padając na kolana, prosili Świętego o przebaczenie za ten zły zamiar. Sam książe zachorowawszy, uznał swą nieprawość i wyprosił sobie u św. Jana nietylko przebaczenie, ale i uzdrowienie z choroby. Pewna rozwięzła niewiasta, którą Jan kilkakrotnie wzywał do poprawy, postarała się o to, że podano św. Janowi truciznę w potrawie. Tak umarł ten mąż święty dnia 12 Czerwca 1479 roku. Dla licznych cudów, jakimi wstawił Bóg tego

śluge Bożego za życia i po śmierci, beafitykował go Papież Klemens VIII, a Papież Aleksander VIII zaliczył go w r. 1690 w poczet Świętych Pańskich. X.***

Nieco o restaurowaniu zabudowań szkolnych na wsi.

Ze względu na zbliżającą się porę wakacyjną, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na sprawę, która niejednokrotnie wywołuje rozdzwięk pomiędzy wsią a nauczycielem. Chcę mówić o restaurowaniu zabudowań szkolnych na wsi.

Przedewszystkiem rozważyć należy, jak sprawa ta przedstawia się obecnie.

Otóż każdy z nauczycieli na wiosnę przy końcu roku szkolnego składa wójtowi gminy, jako opiekunowi szkół pod względem gospodarczym, na piśmie wyszczególnienie wszystkich potrzeb szkoły, to jest robót, które w czasie wakacyjnym mają być przeprowadzone i czeka, jakie będą tego następstwa. Wójt zaś, tymczasem, przejrząwszy papier, rzuca go najczęściej na bok, mówiąc sobie w duchu, że jeszcze ma czas na to, i tym sposobem sprawa pozostaje w zawieszeniu. Nauczyciel czeka jeden miesiąc — drugi, widzi nareszcie, że wójt widocznie o wszystkim zapomniał, zmuszony jest, aby

mu o tym przypomnieć, zwrócić się, ale już nie do niego, tylko do władz powiatowych. Wójtowi nie bardzo podoba się takie przypomnienie, rozgniewany więc na nauczyciela, że ten, zamiast zwrócić się do niego z prośbą i może jeszcze „zafundować“ (gdyż i to się zdarza), ośmielił się napisać na niego niy-to skargę, zjeżdża więc do szkoły, aby się naocznie o potrzebie wyszczególnionych robót przekonać (tu jeszcze czasem pomyślnie załatwienie sprawy uzależnia się od tego, jak dany nauczyciel wójta przyjmie).

Ponieważ w etacie każdej szkoły jest oddzielna pozycja od 15—25 rubli na jej restaurowanie, więc wójt po naocznym zaznajomieniu się z koniecznymi potrzebami szkoły, jeżeli widzi, że kosztą potrzebne na ich uskutecznienie nie przewyższają pozycji etatowej, sam decyduje w tej sprawie, i w tym wypadku roboty idą prędzej; jeżeli zaś suma potrzebna na pokrycie robót przewyższa pozycję etatową, wtenczas one mogą być przeprowadzone tylko za zgodą towarzystwa szkolnego — naznacza się więc jego zebranie. Zebrani takich w najlepszym razie odbywa się ze trzy: na pierwsze zebrało się mało członków, więc nie mogli decydować, na drugie — znów wójt nie miał czasu przybyć i też nie doszło do skutku, na trzecim dopiero zebraniu mogą powziąć jakąś uchwałę. Jak radzą na takim zebraniu, już nie będę opisywał, bo zajęłoby to bardzo dużo miejsca, powiem tylko, że zamiast radzić nad sprawą, dla której się zebrałi, opowiadają, jak tam ktoś konia kupił i wracał z jarmarku, jak do lasu po drzewo jeździł i temu podobne historie, dopiero gdy wójt zauważy, że czas by mu było już wracać do domu, zapytuje zgromadzonych, co oni radzą w tej sprawie, a ci zgromadzeni teraz dopiero, nie wnikając w istotę rzeczy, obliczają naprędce ile przeprowadzenie wszystkich robót może kosztować i, jeżeli podług ich rozumienia wypadnie za drogo, mówią,

że można przeprowadzić część tylko robót, resztę pozostawić do roku przyszłego, bo odrazu za drogo będzie kosztowało, nie wnikając wcale, że to, co potrzebuje natychmiastowej reperacji, pozostawione do roku przyszłego kosztować będzie dwa razy drożej, a zwrócić jeszcze należy uwagę, że i nauczyciel, przez takie połowiczne załatwienie sprawy, musi znieść nieraz ogromne niewygody. Po takim uchwaleniu, pozostaje jeszcze kwestja wynalezienia i zgodzenia majstra do przeprowadzenia uchwalonych robót. I w tym wypadku decydującą rolę odgrywa też kwestja tanioci; nie wchodzi się wcale w zalety danego rzemieślnika i zdolności jego fachowe — godzi się więc bardzo często do robót malarskich lub mularskich jakiegoś eks-stolarza, lub innego eks-zegarmistrza, który w tym wypadku nie może być nawet moralnie odpowiedzialnym za dokładność wykończonej roboty, lecz zgodzi się najtaniej, ba nawet jeszcze i poczęstuje, tymbardziej, gdy obiecuje mu się jeszcze pomoc czynną, w furmankach i ludziach do roboty, ponieważ zaś umowy takie zawierają się przeważnie, jak to się mówi „na gębę“, bez żadnych pisemnych zobowiązań, mogą więc być różnie przez obydwie strony zrozumiane i jak jednej — tak i drugiej stronie pozostawiają pewnego rodzaju swobodę w zmienianiu na swoją korzyść warunków umowy. Zanim wszystkie te kombinacje zostaną przeprowadzone, upływa sporo czasu, tak, że w najlepszym razie roboty bywają rozpoczęte dopiero w sierpniu, w czasie, gdy na wsi najwięcej zajęcia, a co zatym idzie obietnicy co do pomocy w ludziach wcale się nie dotrzymuje. Przedsiębiorca, widząc się zawiedzionym, zwraca się do wójta z prośbą o podwyższenie wynagrodzenia (co prawda bardzo rzadko z dobrym skutkiem), w robotach się zaniedbuje i wykończenie ich nie zawsze można nazwać dokładnym, a gdy nauczyciel zwraca na to jego uwagę, otrzymuje od-

powiedz „nie z panem się godziłem“ lub „tego nie miałem w umowie“; nauczyciel wtenczas zwraca się do wójta, lecz tu bardzo często okazuje się, że majster już swoją należność otrzymał, nic więc mu zrobić nie można i roboty z konieczności muszą być przyjęte. Niedokładnie wykończone roboty często już na rok przyszły potrzebują poprawek, a gdy nauczyciel sprawę tę poruszy, idą na niego narzekania, że nigdy nie jest zadowolonym i co roku czegoś potrzebuje, a on w danym wypadku mniej jest winien od owego przysłowiowego stolarza, którego powieszono za winy kowala. Wina ta wcale nie dotyczy nauczyciela — spoczywa ona gdzieindziej.

(d. n.)

Ten sam.

I dę...

Dokąd i po co? Nieraz w noc bezsenną,
Gdy czulem wulkan dzikich pragnień

[w sobie —

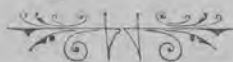
Pytałem: warto żyć złudą promienną,
I potem szukać odpoczynku w grobie?

Warto nieznany, nie znając nikogo,
Nie wiedząc, dokąd wiedzie moja ścieżka,
Śladem Chrystusa iść cierpienia drogą,
Przez wioski, w których lud półmartwy

[mieszka...

Po co? A jednak jakieś dziwne Prawo
Rzucić mi każe Martwość, Ohydę,
I, chociaż droga moja jest tak krwawą,
Idę... Nieznany w dal nieznaną idę...

Roman Musiałik.



Księżę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Oficerowie ze Straży, pełniący służbę prostych żołnierzy, trumnę wynieśli z grobu, ustawili na karawanie i okryli ją czarnym całunem, zdobnym po bokach herbami Księcia, a po rogach orłami polskimi. Oficerowie otoczyli karawan, na ich czele stanął generał Sokolnicki; poprzedzał ich mały oddział jazdy z 25 Krakusów złożony.

Ten rycersko — pobożny orszak, przeprowadzał zwłoki Księcia do ziemi Ojczyściej przez kraje niemieckie.

„Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków“.

„Idą posepni, a grają im dzwony pogrobne,“ a zawsze niechętni Niemcy nie śmieją uragać tej garstce wiarusów, wiodących już tylko martwe szczątki Wodza swego.

Orszak ten maszerując, stanął przed murami Poznania, na ziemi polskiej.

„Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstręście się miasto radości głosami
„Nasi wracają“.

Tłumy ludu wyszły naprzeciw na przywitanie, lecz zamiast uniesień, jakie widok wracających wojaków wzbudzić był powinien, — był tylko smutek i żalność.

„Niedługa radość! Każdy pyta chciwie:
Kędyż jest Wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie
Na polu chwały?
Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników
Czarną ż łobą!“

Tłumy przeto z cichym żalem z pobożnym smutkiem odprowadziły zwłoki do Domu Pana nad Pany, aby cześć im oddać i zanieść zań modły do Boga.

Od Poznania zwiększał się orszak towarzyszący karawanowi. Stosownie do rozporządzeń, wydanych przez rząd krajowy, i z zapalu serc własnych przyłączyli się do niego urzędnicy i obywatele powiatów, przez które przechodził; orszak zatrzymywał się w każdej parafii, bo wszędzie odbywały się odpowiednie nabożeństwa.

Dnia 6 sierpnia z wielką uroczystością przyjęli zwłoki Księcia w Pyzdrach: przedstawiciele władz Księstwa Warszawskiego, duchowieństwo i lud.

„Te mary, ten wóz — spoczynek po znoju,
„Iżami oblewa rzewnemi;
Ciągną go wierni towarzysze boju
Pierśmi własnemi.

Idzie za trumną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję.
Idź, koniu smutnie! już twój pan bezpieczny
Zamknął dni swoje“.

W Koninie, w kościele Księży Reformatów ustawiono trumnę ze zwłokami Bohatera i ks. Antoniego Bartłomieja Raczyńskiego, biskup Hetalomeński, opat Łędzki, odprawił nabożeństwo żałobne.

D. 8 sierpnia wjechało do Kola. Przed miastem witali ze smutkiem zwłoki: duchowieństwo, podprefekt, wojsko, bractwa

i zgromadzenia rzemieślnicze, przy niezmiernym natłoku ludu, oplakującego rzewnie śmierć rycerskiego wodza. Nawet kahal żydowski wystąpił z okoliczną mową,

Po uroczystym nabożeństwie — orszak ze zwłokami prowadzono dalej w stronę Warszawy, przez Kłodawę.

Wspanialsze i uroczystsze od innych przyjęcie odbyło się w Łowiczu, w grodzie arcybiskupów gnieźnieńskich, stolicy Księstwa Łowickiego.

W „Dodatku do Gazety Korespondent“ — z Łowicza d. 13 sierpnia 1814 r. czytamy: „Jeżeli oddanie holdu i uszanowania cnoty, mężstwa, zasłuzde i uczuciom obywatelskim, jest zaszczytną powinnością dla tego, który się do niej poczuwa i ma okazania onej sposobności, tedy miasto Łowicz chlubić się nieprzestanie, iż miejsce do powitania zwłok s. p. J. O. Ks. Poniatowskiego, Ministra wojny N(aczelnego) W(odza) W(ojsk) Polskich, oraz złożenia im należnej cześci, od Departamentu Warszawskiego onemu dostało się w udziale. Przybycie drogich tych Bohatera szczątków otoczonych Rycerstwem, które pod wodzą jego mężnie za sprawę ojczystą walczyć umiało, dziś wieczorem było spodziewane, zaraz więc po odebraniu o tem wiadomości przybyli tu J. W. Teofil Szymanowski pierwszy z porządku Radca Prefektury Departamentu Warszawskiego, zaprosiwszy przyległych tu W. W. Podprefektów, miejscowego, Sochaczewskiego, oraz ościennych Gostyńskiego i Brzezińskiego, również Radców

Ks. Ignacy Dudrewicz.

W dniu 30 maja zakończył swą pielgrzymkę doczesną i stanął przed tronem Najwyższego, ks. Dudrewicz, proboszcz na Pradze pod Warszawą, ten, — który i wśród nas często przebywał i Łowiczanie dobrze go pamiętają.

Ks. Ignacy był bratem Leona, antropologa zamieszkałego w Warszawie, synem — Jana D-ra medycyny, znakomitego pedyatry. Urodził się w Warszawie 30 stycznia (1 lutego *Wiel. Encyklop. powszechna*) 1837 roku, ochrzczony został w kościele Panny Marii na Nowym Mieście. Po ukończeniu gimnazjum gubernialnego warszawskiego, pilny i zdolny młodzieniec w r. 1854 wstąpił do Seminarjum metropolitalnego Św. Jana, zostającego pod zarządem zacnego pralata kapituły katedralnej ks. Benedykta Wyszyńskiego. Po 2-ach latach pobytu w Seminarjum, ks. Ignacy wysłany został na dalszą naukę do Akademii duchownej, którą chlubnie ukończył w r. 1860, obdarzony stopniem Kandydata Św. Teologii. Po wyświęceniu na kapłana w tymże roku, młody lewita pierwszy wikariat otrzymał w Grójcu, po 5-cio miesięcznym tam pobycie, w r. 1861 został mansonarzem przy kościele Św. Anny w Brzezinach. W następnym roku ks. Zygmunt Feliks Feliński Arcybiskup, pracowitego księdza powołał na sekretarza Konsystorza metropolitalnego i jednocześnie wyznaczył mu posadę nauczyciela Religii w Instytucie Muzycznym w Warszawie. Z zadowoleniem młodzieży uczył religii w Instytucie przez lat 25, — w Konsystorzu pracował ks. Ignacy do r. 1882.

W r. 186, ks. Dudrewiczowi powierzyła władza rektorat kościoła Św. Józefa Oblubieńca, opuszczonego przez Karmelitów „bosych“ w Warszawie. Kościół ten odpowiednio urządził, odnowił i do świetnego porządku przyprowa-

dził, czym tak się zasłużył, że kiedy ks. Stanisław Zwoliński umarł w d. 29 września 1877 r. wakujące po nim probostwo jemu zaproponowano. Ks. Ignacy proboszcz pragski od r. 1878, w 1880 został i dziekanem dekanatu warszawskiego, kościołów w Warszawie i po za miastem (*tam in urbe, quam extra urbem*).

Parafia pragska niegdyś posiadała odpowiednią liczbę kościołów świeckich i zakonnych, a które z upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej przestały istnieć, więc gdy nowy proboszcz przekonał się, że dla 14,200 wiernych, jeden Dom Boży p. w. Najświętszej Marii Panny Loretanśkiej, który od zagłady ocalał, nie jest wystarczający, nie posiadając żadnych kapitałów, ani zapisów, w imię Boże przystąpił do budowy nowego kościoła i po 15 latach ze składek dobrowolnych, które osobiście zbierał, wystawił wspaniałą świątynię p. w. Św. Florjana o 2-ach wieżach, zbudowaną w stylu gotyckim według planu Józefa Dziekońskiego.

W r. 1884 czynnego proboszcza ks. Wincenty Teofil Chościak arcybiskup Popiel wynagrodził mianując kanonikiem kapituły kolegiaty łowickiej. Od tej pory Łowicz kilkakrotnie do roku widuje ks. Ignacego w swych murach, celebrował on nabożeństwa, głosi Słowo Boże, — a nawet zniszczone stalla kanoników i pralatów swoim kosztem wyrestaurował i odnowił.

W r. 1893 ks. Ignacy, już jako pralatek dziekan, rozstał się z kapitułą łowicką i z rozporządzenia władzy duchownej objął stalle kanonika gremialnego katedry metropolitalnej Św. Jana w Warszawie. W r. 1905 został pralatem-scholastykiem; umarł jako pralatek-archidjakon tejże kapituły, będąc jednocześnie Prowizorem Seminarjum Metropolitalnego.

Uprzejmy ten dostojnik Kościoła, zawsze dostępny, z twarzą uśmiechniętą, dobroczynny, ludzki, nigdy nie próżnował, — w wolniejszych chwilach przez jakiś czas opiekował się szkołą początko-

wą na Pradze, a w chwilach odpoczynku chwycił za pióro i skreślił kilka książeczek treści religijno-moralnej, — które ukazały się w druku.

Cześć jego pamięci!

Zenon.

Mea culpa.

(Dokończem).

Na marne poszły wszystkie trudy,
Zabiegi, cele i dążenia —
Dziś cały świat mi się zamienia
W proch, w nicość, w szal i pył i złydy...

Szukałem ongi w snów krainie
Jakichś tęczowych baśni złotych —
Dziś cóż mi po nich? Cóż mi po tych
Czarownych wizjach? Dla mnie ginie

Gmach — którym stawiał — kryształowy, —
W bezdenną otchłań się pograża —
A za nim myśl ma już nie zdąży,
Bo rzuca złudzeń świat tęczowy.

Więc moja wina tu przedemną
Staje mi groźna — wielka — żywa —
Naprawdę duch się przed nią skrywa,
Serce zapomnieć chce — daremno!

* * *

Widzę dziś jasno wszystkie błędy,
Widzę je w życiu, w czynach, wszędy,
Gdzie myśl puszczala młode pędy.

I moja wina, wielka wina
Sądzić i karać mię poczyna,
Nieodrodnego wieku syna.

Ostatni raz ślę wzrok w błękitny:
Czy się nie ozwą górne szczyty,
Czy nie zaszumią śpiących kity?

Powiatowych, Sędziów Pokoju i wielu innych znakomych obywateli i osób obojej płci z okolic tu przybyłych, udał się na ich czele łącznie z J. W. hrabią Chodkiewiczem Pułkownikiem, Podszefem Sztabu J. W. Dąbrowskiego dywizji do wsi Klewkowa o milę (3 wiorsty) z tąd odległej, gdzie w imieniu Departamentu, pierwsze nastąpić miało szanownych zwłok powitanie, oraz holdu uszanowania od tegoż złożenie. W tym przeciągu czasu Naczelnik miasta otoczony Radą i Obywatelami i duchowieństwem licznym tak miejscowem jak i z okolic przybyłym, z gwardją narodową, cechami, oraz mieszkańcami ze wszystkich okolic Łowicza, oczekiwał na przyjęcie żałobnego orszaku, który chociaż niewidziany jeszcze, już wyciskał łzy każdemu, kto tylko rzucił myślą na stratę ukochanego od wszystkich Księcia. Tłumy ludu zbierały się po drodze, cisnęli się mieszkańcy klasztorów wyższych, aby ronieniem łez i zanoszeniem modłów do Najwyższego, za poległego duszę złożyć ostatnie wynurzenie wdzięczności, a gdy odprawianie nabożeństw po kościołach na trakcie nad ciałem zmarłego, spóźniło przybycie jego, w dniu wczorajszym, całe miasto oczekując przeszło do godziny 11-iej w noc, oświetliło ulice i mieszkania z domieszczeniem znaków żałobnych, obrzędowi właściwych i wystawieniem transparentów, które wielkość straty Księcia, sławę z czynów bohaterskich jego, nakoniec ważność obrzędu, znamienowały. Most przytem na rzece (Bzurze) tu płynącej po prze-

pyszmem oświeceniu go kagańcami, poczynionym przygotowaniem wiele dodał świetności. W spóźnionej już nakoniec porze, niemożność doczekania się przybycia karawanu z ciałem, wskazała potrzebę odłożenia obchodu na dzień dzisiejszy, co też za porozumieniem się z J. W. Sokolnickim generałem, zwłoki Księcia swej pieczy poruczone mającym, nastąpiło.

Zaraz od rana w tym samym, co wczoraj sposobie, urządzone w paradę żałobną wyszły gwardje, cechy i mieszkańcy, lud i duchowieństwo ku mostowi na rzece, do którego za dostrzeżeniem zbliżeniem się karawanu, udał się na czele władz, łącznie z J. W. hrabią Chodkiewiczem, J. W. Szymanowski Radca i tam w imieniu Departamentu złożył w ręce J. W. Sokolnickiego generała i powracającego z pola sławy Rycerstwa, powitanie i hold czci, uszanowania, jakimi są przejęci wszyscy obywatele tutejszego Departamentu, którzy czuć umieją wielkość poniesionej straty, w zawczesnym zgonie Bohatera, z wielkości przymiotów, z krwi i z posiadanych w kraju dostojnictw, znakomitego. Innej nad tę nie są mu w stanie okazać Wdzięczności, jak zapewnienie, że w sercach ich pozostaje nieukoiony żal, który od pokoleń do pokoleń przesyłać będą, jako znamię uwielbienia ofiar, których Książę, że oszczędzać nie umiał, dowodził tą garstką martwych popiołów, kiedy na polu sławy, z wielkiego męża, prawego syna Ojczyzny, obrońcy praw wolności, podpory tronu, w znikome śmiertelne-

go ostatki przeistoczonym został. Po tem powitaniu zabrał głos hrabia Skarbek (Fryderyk. Florjan, autor dzieła „Dzieje Księstwa Warszawskiego“ i wielu innych), Radca powiatu Sochaczewskiego i w pełnej pięknych myśli mowie, oddał sprawiedliwość i uwielbienie wielkim poległego czynom, i mężstwu powracającego na ziemię ojczystą wojska. Na to jego przemówienie się, mężny Dowódca szczątków narodowego żołnierza J. W. Sokolnicki generał, odpowiedział w czułych wyrazach, które oddając cześć pamięci nieśmiertelnego Wodza, uwielbiał czyny Obywateli ziemi Polskiej, dla milej Ojczyzny, które w obecnej chwili dowodzą, jak sława narodu jest im drogą: „Ich to krew, dzieci i bracia — rzekł — stawają nieustraszone w szeregach wojska, mniej dbając o śmierć lub rany, kiedy te za sprawę ponoszą publiczną“.

Ruszył dopiero cały pogrzebowy orszak żałobny przez ulice i rynek, pomiedzy tłumami ludu zgromadzonego do kościoła Kolegiaty, poprzedzony gwardją, obywatelstwem, cechami i duchownymi, którzy licznie zgromadzeni, z wszelką czcią przy śpiewach i muzyce wybornej, wielkiej temu żałobnemu obrzędowi dodawali okazałości. Dalej szedł hufiec konny mężnych Oficerów polskich, okrytych blizunami i znakami honorów wojskowych, których postawa przekonywała, że do walecznego należą wojska, którego sławę utrzymali. Na ich czele był J. W. Sokolnicki generał z korpusem wyższych i niższych oficerów z boju powracających. (d. n. c.)

Zenon.

I czy nie wstanie w wir gromowy
Posłaniec Bożych rąk Jehowy,
Czy nie rozlegnie się hymn nowy?

* * *
Czekam... napróżno... żadnej zmiany!
Tylko wicher pędzi na kurhany —
Na miasta, wioski, lasy, lany...

Jan Zygmunt Sekowski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ Jubileusz 35-letni Straży Ogniowej w Łowiczu odbędzie się dnia 5 lipca r. b. 35 lat istnieje nasza Straż Ogniowa. Już za wiele palców mamy na jednej ręce, aby na nich policzyć weteranów, którzy służą w niej od chwili jej powstania. Cały skład jej nowy, a jednak istnieje i dzielnie się sprawuje! Nasi mieszkańcy tak już przywykli do dzielnej obrony naszej Straży, że gdy dzwonią na alarm, nie śpieszą na pożar, najwyżej z ciekawości zapytają, gdzie się pali, nie odrywając się od swych zwykłych zajęć. Wszak straż jest od tego, pojedzie (albo niestety z braku koni często pójdzie i pociągnie za sobą narzędzia) i zagasi. Obawy niema! Miastu nic nie grozi! Pożar będzie umiejscowiony! Uratuje Straż to, co uratować da się! Ba, więcej nerwowych denerwuje tylko sposób alarmowania Straży — za pomocą dzwonek. Gdyby jeszcze osiąść większy spokój przez uniknięcie tego dzwonięcia! Ruchliwy Zarząd Straży napewno coś wymyśli, tylko dajcie mu pieniądze! Więc w tym przekonaniu posypały się składki i złożono na zmianę sygnalizacji aż... 3 ruble (wyraźnie: trzy ruble, co równa się polskiemu dwudziestu złotemu)! Tak, bo mieszkańcy nasi chcą mieć spokój! A czy zdają sobie sprawę, z kogo składa się ta Straż Ochotnicza, jakimi funduszami rozporządza? Czy wiedzą, że ta Straż pierwsze-

go lepszego poranku może powiedzieć: dosyć tego wszystkiego! i zniknąć z horyzontu miasta, jak kamfora bez pieprzu? Może, bo składa się tylko z ochotników, tylko z ludzi, którzy *dobrowolnie* biorą na siebie obowiązki obrony życia i mienia bliźniego. I przez to dają dowód, że są wielkimi obywatelami miasta (choć bez kamienia, bez majątku), spełniają najszczytniejszy obowiązek społeczny.

A fundusze Straży? To dobrowolna ofiara, to składki ludzi dobrej woli, to bale, zabawy, loterie fantowe, urządzone przez takichże ludzi na Straż, — to *dobroczyństwo*, która również prysnąć może!

I cóż nasi mieszkańcy zrobiliby wtedy, gdyby Straż się rozwiązała? Czy mogli by spokojnie spać, lub zajmować się swą pracą, nie będąc pewni, że najmniejszy nawet pożar — bez walki z nim, bez obrony — może przybrać jak najgroźniejsze rozmiary, aż do pochłonięcia całego niemal miasta? Czy możliwe byłoby *spokojne* życie w mieście bez dobrze zorganizowanej Straży ogniowej? Niech panowie mieszkańcy Łowicza — i właściciele i niewłaściciele — zastanowią się nad tym pytaniami. Ale niech będą *spokojni* nadal: Straż nie rozwiąże się, jeszcze zapal, jeszcze poczucie obowiązku nie zginęło we wszystkich, jeszcze nie wszyscy „zmarnieli“. Znajdzie się około dwóch setek ludzi, którzy w dalszym ciągu bezinteresownie staną do walki z pożarem, narażać będą swe życie, niszczyć będą swe odzienie, tracić swój czas i siły, aby mieszkańcom Łowicza *spokój* zapewnić.

Oto 35 lat istnieje Straż, — i będzie istniała nadal, będzie żyła, będzie rozwijała się, doskonaliła, w miarę możliwości i funduszu ulepszała środki walki z pożarami, sprowadzała nowy, doskonalszy tabor, zapoznawała się z ostatnimi wyrazami techniki pożarniczej. Ale do tego potrzeba jej i funduszu i zachęty, czego ma prawo oczekiwać od naszych mieszkańców. Nadarza się właśnie sposobność ku temu: jubileusz 35-letni! Niechaj po-

plyną ofiary na Straż, niechaj w jubileuszu weźmie udział jak największa liczba mieszkańców, niech wszyscy zainteresują się tą instytucją i dadzą dowód uznania dla tej Straży, której zawdzięczają obronę swego życia, mienia i spokój przed pożarami. Niech zginie *obojętność*! A skarbnik Straży p. Hirszowski (apteka na Starym Rynku) wszystkim z uprzejmością i wdzięcznością kwity wydaje.

Należy się pamiętać, uznanie i choć... kilkadziesiąt kopiejek do niezasobnej kasy Strażackiej (u p. Hirszowskiego) od każdego mieszkańca Łowicza za ten zapal, bezinteresowność, usłużność, uczynność, pracowitość naszych dzielnych druhów — Strażaków!

+ Kursa pożarnicze w Łodzi odbędą się dnia 27, 28 i 29 czerwca, t. j. trwać będą przez trzy dni. Liczba uczestników kursów ograniczona. Wysłać uczestników mają prawo tylko zarządy straży. Celem kursów jest przygotowanie dobrych instruktorów pożarniczych. Zarząd Straży Łódzkiej poczynił starania, aby koszty utrzymania, mieszkania i t. p. były minimalne i obliczył koszt dziennego utrzymania wraz z ofiarowanym lokalem niezmiernie tanio, bo na 1 rb. 20 kop. Wątpić nie można, że kursa te oddadzą wielką usługę sprawie pożarnictwa.

+ Zjazd Straży Ogniowych w Radomiu, na który pierwotnie nie uzyskano zezwolenia władz, obecnie został pozwolony przez p. General-gubernatora Warszawskiego. Trwać będzie trzy dni i odbędzie się dnia 15, 16 i 17 sierpnia. Wzorowany będzie na konkursie w Łowiczu, a więc złożą się nań ćwiczenia konkursowe straży ogniowych i rozprawy teoretyczne w sprawach pożarniczych. Ponieważ *spodziewany jest zjazd liczniejszy*, niż w Łowiczu, przeto z obawy, że dwóch dni nie wystarczy, Zarząd Straży Radomskiej wystarał się o pozwolenie na trzy dni. Podczas zjazdu mają się odbyć, tak jak w Łowiczu, pokazy różnych najnow-

To i owo u nas.

A jednak posiadam intuicję o której pisałem w poprzednim feljetonie! Przewidziałem, iż nie ujdzie mi płazem śmiałość, z jaką wkroczyłem w królestwo kobiet naszych.

Mój Boże! tyle feljetonów już napisałem, tyle spraw poruszyłem, tyle wiadomości o życiu naszym w świat puściłem — jednak nikomu na myśl nie przyszło replikować mi, lub krytykować powiedzenia moje.

Wprawdzie zżymali się ci i owi, wprawdzie dochodziły mnie uwagi: a to, że używam słów niewłaściwych, to znów, że jestem zbyt złośliwy, albo że zbyt lekko traktuję sprawy poważne. Byli i tacy, którzy obrażali się, biorąc do siebie uwagi czynione przezemnie, pomimo, iż nigdy żadnego nazwiska nie wymieniałem, a już najwięcej było tych, którzy utrzymywali, iż piszę zgola „bzdurstwa“, których czytać nie warto.

Ci ostatni, byli to ludzie t. z. praktyczni, którzy sztukę życia zdobyli własną obserwacją, jak własną obserwacją zdobyli sztukę grania w winta lub w piramidkę. Byli to ludzie, którzy albo czuli wrodzony wstręt do czytania, albo też sami pisywali dla innych t. z. „rzeczy mądre“, których nikt czytać nie chciał.

Słowem, każdy na swój sposób, bezwiednie zachęcał mnie do pracy i doskonalenia się.

Dopiero gdy m niebaczenie wtargnął w życie prywatne pań naszych, dostałem odprawę, która zniechęca mnie do dalszej pracy, przekonywa mnie, bowiem iż jestem marnym obserwatorem, oraz krzywdicielem i oszczercą istot, uchodzących za słabe i bezbronne.

Jako odpowiedź na mój ostatni feljeton, Redakcja *Łowiczana* otrzymała kilka listów, a wszystkie kresłone delikatnymi lapuchkami istotek, umiłających nam świat. Wszystkie z zapalem i słusznym oburzeniem godzące w osobę moją argumentami, siła których zgina kark mój aż do stóp ich, dla oddania należnego holdu szlachetnym uniesieniom. To też abstrahując z praw należnych mi, jako stałemu współpracownikowi *Łowiczana* i nie szczedząc sobie przykrości, jakie pociągnie dla mnie opublikowanie listów tych, ustępuję na dziś miejsca swego w *Łowiczanie* dla pracy jednej z Szanownych bojowniczek o prawdę i sprawiedliwość.

Władysław Belwicz.

Ku uwadze p. Belwicza!

Ironiczne uwagi p. Belwicza pod adresem *Łowiczana* (№ 25 *Łowiczana*) przedstawiające ogół ich w nader niekorzystnym świetle, zmuszają mnie do wy-

stąpienia w obronie tej części kobiet, których p. Belwicz w poszukiwaniu tematów dla swych krotocwilnych, lub złośliwych feljetonów — widzieć nie chciał, lub dojrzeć nie umiał.

Przypuszczam więc, iż Szanowna Redakcja nie odmówi gościnności w swym organie, dla tych kilku słów, jakimi pragnę odeprzeć zarzuty p. Belwicza, krzywdzące większą część kobiet naszych, a zarazem przekonać go, iż nietylko, że nie posiada owej „osobliwej intuicji“ o jakiej pisze, ale wogóle nie umie głębiej wnikać w sprawy, do oświetlenia których czuje się być uprawnionym.

Przedewszystkim więc Szanowny Panie Belwiczu, należy kobiety uważać za równych sobie ludzi, a nie za przedmiot swych, wątpliwej wartości, uwielbień, gdyż patrząc z tego punktu, będzie je Szanowny Pan chciał mieć zawsze pięknie przystrojonemi lalkami i gdy której z nich — stroju tego zabraknie — nie zwróci pańskiej uwagi.

Kilka, czy kilkanaście kobiet i dziewcząt, które zachowaniem się swoim lub strojami, ściągęły laskawą uwagę Jego i uwielbienie — nie może jeszcze stanowić tematu do charakterystyki kobiet łowickich wogóle.

Jeżeli już Szanowny Pan chciał pisać o nich, należało bardziej wnikać w życie ogółu kobiet naszych, szerzej otworzyć oczy na ich sprawy i obowiązki, porównać ich pracę z pracą mężczyzn, ich wydatki na stroje, z wydatkami mężczyzn

szych typów sikawek i innych narzędzi pożarniczych. Przerazająca liczba pożarów, szalone, bo miljonowe roczne straty z powodu tych pożarów, są pobudką do żywszego zainteresowania się sprawami pożarnictwa.

× **Napad.** We wsi Łęki gminy Boli-mów, do właściciela sklepu spożywczego, Józefa Czapigi, weszli o godzinie 8½ wieczorem dwaj nieznani ludzie, z których jeden był uzbrojony rewolwerem i pod groźbą zażądali wydania pieniędzy — zabierając mu rb. 15, jakie posiadał — zbiegli.

+ **Most na Zielkówe.** Jeden z mieszkańców okolicznych żali się, iż droga do Skierniewic za parowym młynem jest w fatalnym stanie. Tam gdzie są chłopskie grunta, jeszcze jako tako, gdyż sposobem szarwarkowym droga została przeprowadzona do porządku, natomiast wjeżdżając na grunta miejskie, wozy się łamią, zaś most na Zielkówe jest tak zrujnowany, że mieszkańcy proszą o litość nad kołmi, które formalnie się zamęczają. Magistrat powinien wniknąć w tę sprawę i odpowiednio poczynić zarządzenia.

+ **Zabawa na wpisy dla niezamożnych uczennic** szkoły p. Bronikowskiej dosyć liczną zgromadziła publiczność, lecz nie było tego ożywienia — co w roku zeszłym w ogrodzie Saskim. Przyczynił się do tego i zbyt obszerny teren, przedzielony gmachem koszarowym, tak, że cokolwiek się działo z jednej strony — było niewidzialne dla osób będących po drugiej stronie gmachu. Jedyną atrakcją było confetti; była i gra w piłkę nożną i serso, lecz nie było w zabawie duszy. Również małe dzieci były niezadowolone, że o nich zupełnie zapomniano. Biedactwa kręcili się pomiędzy tłumem, lecz nikt na nie nie zwrócił uwagi. Brak nam było p. Klimaszewskiego, który był jedyny w tych razach. Mógłby również dobrze uskutecznić to i p. Bzowski, lecz był zajęty teatrem. Wieczorem amatorzy na prowizorycznej

scenie odegrali „Podróż po Warszawie“ Szobera. Obsada była zmieniona tylko dwóch ról, mianowicie Fafuły i niemca. Pierwszego odegrał p. Wirgiljusz, drugiego — jak na początek, wcale, nieźle, p. R. Tatarzyński.

+ **Majówka.** W dniu 28 czerwca Rersura Rzemieślnicza urządza majówkę ogólną do Bochenia. Gościnni Bocheniacy zadeklarowali 30 wozów, które w razie potrzeby dwa razy obrócą, i następnie odwieżą majówkowiczów do Łowicza. Położenie w Bocheniu jest piękne, wspaniałe łąki, 2 laski nad rzeką, wielki staw okolony drzewami, w którym amatorom rybołówstwa wolno będzie nawet łowić ryby — byle nie sieciami. Mają być różne atrakcje, wyścigi rowerów, gry towarzyskie i t. p. Bufet będzie obficie zaopatrzony. Bilet na majówkę kop. 20 i za przewóz po 15 kop. od osoby w każdą stronę — czyli całkowity koszt z przejazdem w obie strony wyniesie kop. 50.

+ **Wycieczka z Wilna.** W ubiegły wtorek bawiła w naszym mieście wycieczka szkoły rządowej chemiczno technicznej z Wilna, około 40 osób, z inspektorem i jednym z profesorów na czele. Wycieczka głównie przybyła zwiedzić tutejszą fabrykę przetworów Chemicznych.

+ **Straż ogniowa w Nieborowie** została zatwierdzoną i niebawem organizatorzy przystąpią do uformowania zarządu.

+ **Jaka będzie pogoda.** Według badaczy meteorologicznych zagranicznych, przepowiednie pogody w nadchodzącym lecie dla Europy środkowej są następujące: czerwiec będzie się odznaczał ciepłą normalną i obfitością burz i opadów. W lipcu i sierpniu nastąpią dłuższe okresy upałów, przerywane gwałtownymi zachodniami, z Atlantyku pochodzącymi, nawalnicami deszczowymi.

+ **Wycieczka do Chodcza.** W niedzielę dnia 21 czerwca o g. 8 min. 50 rano z dworca wiedeńskiego wyruszy wycieczka T-wa Krajoznawczego Oddziału Ło-

wickiego do Chodcza i jezior Chodeckich, gdzie się połączy z wycieczkami Oddziałów T-wa: Warszawskiego, Błońskiego, Kujawskiego i Kutnowskiego. Powrót o godzinie 10 wieczorem tegoż dnia. Koszt wycieczki będzie podany w następnym numerze „Łowiczana“. Zapisy będą przyjmowane do dnia 17 czerwca. Przy zapisywaniu się wymagany jest zadatek w wysokości 1 rb.

+ **Delegacja.** P. Ludwik Makowski syn Karola, łowiczaniec, sekretarz Oddziału Polskiego Towarzystwa Esperantystów w Wilnie, jako delegat tegoż Oddziału, wyjeżdża na zjazd Esperantystów do Paryża.

+ **Sprostowanie.** W № 23 „Łowiczana“ w artykule „Książę Józef Poniatowski“, winno być, nie: Szymowski Michał, mularz, a Szymanowski Michał, mularz.

+ **W jaki sposób można sprzedać taniej towar!!!** Dnia 8 b. m. wydział polityczny, przy rewizji fabryk cukierków w Łowiczu: Oszorowicza ul. Zduńska, Lipszyca, ul. Nowy Rynek, Gemachta, ul. Zduńska, Pinczewskiego, „l. Warszawska, znalazł wprost zdumiewające nieporządki. Prócz brudnych naczyń, które obecnie znajdują się w magistracie, znaleziono w syropach używanych do cukierków, zdechłe myszy, farby używane do malowania drzewa, beczkę zgnitych powideł, które służyć miały do poprawienia smaku cukierków. To wszystko przeważnie właściciele spożywali jako smakołyki, nie bacząc na jakość towaru, a goniąc za tanią ceną, która wynosiła za 1 funt 13 kop. Dziwi nas jednak obojętność właścicieli sklepików, którzy świadomie kupowali powyższy towar, tłumacząc się, że chłop jest ciemny i że nie zwraca uwagi na jakość, a żąda za grosz trzy. To też sami hodujemy wyzyskiwaczy, gdyż towar powyższy ich kosztuje najwyżej 1 funt 6 k., sprzedają 13 kop., bo jak nam wiadomo, mąka kosztuje 5½ k., farba nieco drożej. Odbiorcy fabryki cukierków, jak: Stanisła-

na karty, bilard, libacje, polowania i inne tym podobne rozrywki, i wtedy dopiero pisać o bezmyślnej rozrzutności kobiet, doprowadzającej was do zubożenia. Wtedy, może przekonałby się Szanowny Pan, iż jeden mężczyzna w ciągu roku więcej przegra i przepije pieniędzy, niżli ich 5—10 kobiet wyda na swe ubranie

A gdyby Sz. Pana nie zaślepiała jego pewność siebie, — i ubieganie się za tanimi conceptami, może wtedy zauważyłby Pan te legiony niezamordowanych pracowniczek, którym zawdzięczacie porządek w mieszkaniu waszym, czystość i całość bielizny waszej, smaczny posiłek w porę podany i spokój podczas pracy waszej.

Lecz wy, Panowie, nie możecie dojrzeć tej pracy, — gdyż jesteście pochłonięci zbieraniem jej rezultatów.

Jakże niewielu z was posiada tyle intuicji by odczuć, że te drobiazgi codziennego życia, te ustawiczne sprzątanina, prania, reparowania, nakrywania do stołu, obmyślanie obiadów i wiązanie końca z końcem — pochłaniają większą część życia kobiety, że są źródłem jej ustawicznych udręczeń, że niejednokrotnie — sen spędzają z jej powiek!

A cóż wiecie panowie o wychowaniu dzieci? O ile jesteście w do brym humorze — bawicie się maleństwem, uważając je za bardzo miłą zabawkę, gdy płakać zacznie — oddajecie czym prędzej matce i zmykacie, zatykając uszy Cieszę was ich spostrzeżenia, ich rozwój umysłowy, a kto jak nie matka jest

najpierwszym nauczycielem dziecięcia? A komu zawdzięczać można, gdy dziecię wychowa się zdrowo?

Tak więc Sz. Panie, staraj się dojrzeć te kobiety, a wtedy kilka strojnych i bezdusznych lalek — nie wywoła Jego ironicznych uwag nad ogółem kobiet Łowickich, i nawet uczyni Cię wyrozumialszym dla miejscowych „sufrażystek, rzucających talerzami“.

Wprawdzie, kobietom naszym wiele zarzucić można, a przede wszystkim: brak chęci i zamilowania do pogłębienia swej wiedzy, a co zatym idzie, lekceważenie roli swej jako wychowawczyni, brak smaku i zrozumienia w doborze odpowiednich dla siebie tualet, następstwem czego — ślepe hołdownie modzie, choćby najdziwniejszej i poniżającej godność kobiety, wreszcie chociażby nieumiejętność organizowania i podtrzymywania życia towarzyskiego.

Prócz tego kobiety nasze, z małemi tylko wyjątkami, nie posiadają zamilowania do pracy społecznej, a nawet nie rozumiejąc jej doniosłości — hamują usiłowania mężczyzn, zależnych w ten lub inny sposób od ich kaprysów. Zarzuty te jednak dotyczyć mogą tych tylko kobiet, które posiadając odpowiednie środki materialne i mając dużo wolnego czasu, winny pracować za siebie i za te siostrzyce swoje, które niedostatek i ciężkie warunki życia zmuszają przedewszystkim do walki o byt.

Lecz i te ujemne strony w postępowaniu niektórych z kobiet naszych, nie mogą być wyłącznie ich winą, ponieważ uspołecznienie kobiet zależnym jest od uspołecznienia mężczyzn i tam, gdzie są dzielni mężczyźni, tam też są i dzielne niewiasty. Pozatym, jak to sam Sz. Pan zauważył, pisząc o sufrażystkach angielskich, „mężczyzna tamtejszy imponuje kobiecie i tym zmusza ją do naśladowania go“. A czymże wy, panowie, nam imponujecie? Czy nieudolnością w prowadzeniu zorganizowanych przez siebie instytucji? Czy polemikami, w których więcej wam idzie o własne ambicji, niżli o dobro samej sprawy? Czy tytułami, które ponadawaliście sobie dla tym skuteczniejszego zamaskowania próżniactwa i niedoleństwa swego? A może swą moralnością? Może siłą i zdrowiem? A może szlachetnością? Rozumem!?. A, prawda — imponujecie nam umiejętnością gry w winta lub prefaransa, ilością wypitych koniaków, no i (tak Wam się przynajmniej zdaje) przywilejem wybierania nas na żony, lecz gdy posiadamy posąg i tu tracicie równowagę.

Tak, Sz. Panie Belwiczu, jeszcze wiele uwag nastęrczy mu postępowanie naszych mężczyzn, jeszcze, zbyt wczesnie skierował pan ostrze dowcipu swego na nas, kobiety, bo chcąc nas poprawiać, należałoby wpięć siebie udoskonalić.

wa Pruszkowskiego w Warszawie i innych, stale się zwracali o wyrabianie tanich cukierków, na co otrzymywali odpowiedź, że cukierek czysto-owocowy nie może być tańszy w sprzedaży jak 1 funt 25 k. tłomacząc się jasnymi dowodami, że sam cukier kosztuje 14 kop., a wyrabiając podobny towar, to jest truciznę, nie chcą być szkodnikami ludzkiego zdrowia. Dla uniknięcia odpowiedzialności, podziemni fabrykanci używają anonimowych firm, co zdarza się spotykać na rynku Łowickim: „Motor“ Warszawa, „Warszawska-Petersburska Karmel“ i t. p. Niech ze ten chłop, który jest głównym odbiorcą powyższego artykułu, po przeczytaniu podobnego napisu, przypomni sobie „mysz w cukrze“, a napewno mu ślinka odejdzie od cukierka. Każdy kupujący, powinien zwracać uwagę nie na ilość lub wygląd towaru, a na jakość. Następnie główną uwagę trzeba zwracać na solidność kupca u którego się zakupy robi, gdyż nie dla każdego odbiorcy jest wiadomy zakulisowy wyrób towaru. Kupiec, lub sklepikarz prawie każdy wie o wyrobie towaru. To też chłopci głównie powinni zwracać uwagę i nie pozwolić się wyzyskiwać sklepikarzom, którzy twierdzą, że chłop wszystko zje, byleby go tanio kosztowało.

Wartość wyrobów tych nie musiała być zbyt pewną, skoro sami właściciele na pytanie policji, co zawierają owe worki i beczki — odpowiedzieli, że „to jest dla szwini“. Widocznie żydkom naszym uprzykrzył się handel, skoro biorą się już do wypasu świń. A może oni swoich odbiorców tak nazywają? Skonfiskowane towary przesłano do Warszawy do analizy chemicznej.

+ **Wycieczka.** Od 6 b. m. przez dwie doby bawily w naszym grodzie uczennice pensji 7-klasowej p. Miklaszewskiej z Łodzi, o których pobycie w następnym numerze damy szczegółowe sprawozdanie.

× **Pożar.** W Nieborowie z nieznaney przyczyny wynikł pożar i spaliły się 3 zagrody włościańskie. Straże przybyłe z Kompiny, Bolimowa i Łowicza ogień ujmiejscowily.

+ **Aeroplan.** W środę po nad Łowiczem przeleciał aeroplan, opuściwszy się na chwilę na łące obok nowej gorzelni, lecz po nasmarowaniu kół — natychmiast odleciał, złośliwi twierdzą, że zapach z gorzelni; zmusił go do odlotu, gdyż nie mógł wytrzymać.

Procesja Bożego Ciała. Doroczna procesja Bożego Ciała odbyła się w Kolegjaie Łowickiej, w skutek przepięknej pogody, z niezwykłą uroczystością. Przybyło kilka wycieczek z różnych stron. Chór rzemieślniczy z Żyrardowa, cyklisi z Łodzi, Kółko Sportowe konne z Żyrardowa i wiele innych. Procesję prowadził Jks. Kanonik Niemira w otoczeniu duchowieństwa. Pierwszy oltarz przy Kolegjaie był pięknie ubrany przez firmę Kozy i Kalaty, w rodzaju niszy błękitnej przybranej białym tiulem—co robiło wrażenie obłoków. Oltarz drugi bardzo oryginalnie urządzony staraniem Resursy Rzemieślniczej, bogato przybrany zielenią, festonami i emblematami rzemieślniczemi. Na balkonie chór Resursy odśpiewał pieśni religijne, straż honorową pełnili członkowie Resursy. Oltarz trzeci ubrany staraniem pani Bluhmowej, cały z białych koronek, bardzo piękne robiło wrażenie; chór kolegjacki odśpiewał pieśni religijne. Oltarz czwarty ubrany przy kościele po Pijarskim, staraniem straży ochotniczej Łowickiej, również ładnie i stylowo wyglądał. Pieśni odśpiewał bardzo zgodnie chór Żyrardowski,

który także śpiewał podczas mszy świętej w Kościele po-Pijarskim. Nastrój był uroczysty i podniosły.

+ **Koncert Stanisława Bobrowskiego,** który się odbył w ubiegłą środę, nie zawiódł naszego oczekiwania, był to jeden z najbardziej udatnych koncertów bieżącego roku. Pan Bobrowski sympatycznym swym głosem odśpiewał Arję z „Lohengrina“, „Pieśń Janka“ Arję z „Toski“ i „Noc Rubinsztejna“, dorzucając na podziękowanie publiczności jeszcze kilka pięknych piosenek. W p. Halinie Balińskiej widzimy wirtuozkę niepośledniej miary. Wykonane przez nią utwory, jak „Scène de Ballet“, Beriota; „Tańce cygańskie“, Nacheza, Mazurek Wieniawskiego i wiele innych, odznaczały się niepomiarłą techniką i znakomitą wyczućm ducha autorów, których utwory w interpretacji p. B. nie utracily nic ze swej doskonałości, a potęgowały się niemal. Duże również wrażenie wywołał śpiew p. Romany Szprynger. Arję z „Lohengrina“, „Romans“ Rubinsztejna, i „Moja pięszczotkę“ Chopina, oraz „Otwórz Janku“ i kilka piosenek na „bis“, pani S. odśpiewała pięknym, głębokim, o dużej skali, głosem. Wrażenie było tym większe, że dawno nie słyszeliśmy w Łowiczu śpiewaczki tej miary. To też publiczność hucznie oklaskami nagrodziła znakomite wykonanie, do którego w dużym stopniu przyczynił się subtelny akompanjament p. Barbary Bukowieckiej. Na zakończenie p. Zieleziński wypowiedział poprawnie piękny utwór Konopnickiej „Chłopskie serce“. Publiczność dość licznie zebrana w poważnym nastroju opuściła salę.

+ **Corso powozów.** Na wystawie koni w Łowiczu dużą atrakcją będzie koro-

wód około 15 powozów i nietylko powozów, pięknie przybranych. Cichy, ale bardzo czynny udział i kierownictwo, objął p. Rentel z Warszawy.

+ **Zebrańie w Waliszewie.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie kółka rolniczego w Waliszewie. Licznie zebrani włościanie wysłuchali ciekawej pogadanki p. Jana Golisa o działalności kółka, mleczarniach i kasach. Zebranie jednogłośnie postanowiło założyć mleczarnię i otworzyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową.

+ **Ze Straży Ogniowej.** Na ostatnim posiedzeniu Zarządu prezes dr. Stanisławski oświadczył, że nieodwołalnie składa mandat prezesa. Zebranie ogólne Straży celem wyboru nowego prezesa wyznaczono na dzień 12 lipca (t. j. w tydzień po jubileuszu). Do nowych wyborów obowiązki prezesa pełnić jeszcze będzie dr. Stanisławski.

OFIARY.

Na podróż kobiety z czworgiem drobnych dzieci, której mąż uciekł do Ameryki, pragnącej do niego jechać, K. B. rb. 1 50 kop. Redakcja Łowiczanina kop. 50.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do urządzenia zabawy na wpisy dla niezamożnych uczennic mojej szkoły, składam niniejszym serdeczne podziękowanie.

B. Bronikowska.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

Z marzeń feljetonisty. Oświetlenie elektryczne miasta zostało uchwalone! Wyobrażam sobie Żychlin za 10 lat. Zima. Noc ciemna. Śnieg prószy, mróz zamraża uszy. Ślisko na chodnikach, jednym słowem pogoda marna. Trzeba siedzieć w mieszkaniu. Ha, trudna rada. W tym jakby słońce, promień elektryczny oświetlił jasno liczne pokoje obywatela ziemskiego i miejskiego, komnatki urzędników rzemieślników i robotników. Doprawdy, przyjemniej się robi! Chce się podczas długich wieczorów i gawędzić, i czytać i bawić się... Kółko rodzinne zaczyna naprawdę żyć! Z ochotą pójdzie młodzież na próby teatralne, koncerty, odczyty, zebrania, boć przecie na ulicach miasta widno. Sala teatralna wspaniale oświetlona. A i z większą chęcią po drodze wstąpimy do cukierni, sklepów, bo wystawy w oknach oświetlone i widać w nich doborowy towar, który kupimy.

Ruszy się wszystko, tylko dołożmy swojej siły do pracy jednostek, szczerze pragnących dobra Żychlina i jego ludnej, bogatej okolicy!

Kronika Żychlińska.

Teatr amatorski. W dniu 13-go czerwca miejscowe koło artystów i artystek amatorów pod kierunkiem dobrze znanych nam działaczy, dr. Wieczorkiewicza i p. H. Webera, odegra dwie operetki: „Wielśława“ (Brodzińskiego) i „Dom Warjatów“.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Całość zapowiada się doskonale. Bardzo ładne kostjomy krakowskie dodadzą dużo efektu scenicznego. Akompanjować na pianinie będzie panna Celina Zawadzka, ze współdziałaniem skrzypka. Mamy nadzieję, że miejscowa publiczność szczerze zapełni salę teatralną, boć przecie tu idzie o zasilek pieniężny dla naszej straży ogniowej, która tym jedynie sposobem pójdzie dalej w swym rozwoju. Bilety można nabywać wcześniej w aptece W-go Stachowicza (ul. Budzyńska) i między godz. 7—8 w kasie teatru. Początek przedstawienia o godzinie 8-iej wieczorem. Na zakończenie dodajemy, że i w niedzielę, to jest 14 b. m. przedstawienie będzie powtórzone.

Most na Słudwi. Nareszcie może doczekamy się przerobienia drewnianego, starego mostu na rzece Słudwi, który łączy całą okolicę z Pniewem. Most będzie wykonany z betonu i naogół przedstawiać się będzie okazale. Przebudowy mostu dokona inżynier-budowniczy, Karol Fabian podług ostatnich wymagań technicznych. Od siebie dodamy, że sprawa przebudowy mostu jest bardzo pilna, gdyż obecny stary most łączy z Pniewem: Gombin, Osmin, Żychlin, Kiernozie i 40 okolicznych dużych majątków, oraz 3 cukrownie.

Oświetlenie elektryczne. Sprawa oświetlenia elektrycznego idzie naprzód. Miasto z całą prywatną instalacją będzie oświetlać fabryka „Fabianówka“ (własność p. Karo-

la Fabiana). Miasto będzie płacić za oświetlenie 2000 rubli rocznie. Substydjum Zarząd fabryki od miasta nie otrzymało. Koszta urządzenia instalacji w mieście wraz z elektrownią będą przewyższać sumę 20,000 rubli. Szczegółowe informacje podamy w następnych numerach, otrzymawszy wyczerpujące wiadomości u samego źródła.

Swojski handel rozszerza się coraz więcej. Ostatnio przybył wspaniały sklep kolonialny pod firmą „Sióstr Strzemalskich“, zaopatrzony we wszystko i celujący dobrocią towarów oraz względną w porównaniu z drugimi taniością takowych. Przybył również i skład polski żelaza na większą skalę p. Zielińskiego. Obie te prawdziwie polskie placówki handlu zasługują na jaknajszersze poparcie ze strony miejscowego społeczeństwa.

Szkolnictwo jest w samym mieście słabo rozwinięte. Brak ofiarności na cele oświaty nie pozwala na rozwój szkolnictwa. A dzieci bez szkoły bardzo dużo waleśa się po ulicach miasta i niema pokarmu duchowego. Jednakże mamy nadzieję, że może uchwalone szkoły na poczet powszechnego nauczania, kiedyś zaczęły funkcjonować.

Kościół Ewangelicki. Miejscowi i okoliczni Polacy wyznania ewangelickiego noszą się z myślą wzniesienia własnego kościółka. Projektowi temu możemy przyklasnąć, gdyż trochę miasto się upiększy i przytym zapewne powstanie jakaś szkoła, ochronka, może szpitalik—a nam wogóle instytucje kulturalno-oświatowo-społeczne są bardzo potrzebne.

O rejenta. Już niejednokrotnie na tym miejscu poruszaliśmy potrzebę w Żychlinie rejenta. Wiemy dobrze, że Żychlin zupełnie niepotrzebnie wraz z całą dalszą okolicą wydaje na podróże do Kutna lub Lwowa około 50000 rubli rocznie. Przypuszczamy, że około 40000 mieszkańców utrzyma rejenta w Żychlinie. Zyska także dużo i handel i przemysł na tym. Weźmy się więc ochotczo do dzieła, wszak chodzi tu o naszą kieszeń i nasze wygody! Rejent w Żychlinie przypuszczalnie może liczyć śmiało na 6000 rubli rocznego dochodu.

Polskie drożki. Mało jest wogóle polskich drożek, ale nawet i te, które są, za słabo popieramy. Jest ich dwie i są wogóle czysto utrzymywane, nie tak jak inne, a należą do Wróblewskiego i Wyřebowskiego. W imieniu hasła: „Swój do swego i po swoje“ popierajmy je.

Wiadomości kościelne. Kościół parafjalny w Żychlinie staraniem miejscowego ks. Proboszcza, oraz dozoru kościelnego gruntownie wewnątrz wraz z ołtarzami odnowiony. Przybyła również i ładna wikariatka, upiększająca drugi rynek.

Z cukrowni Walentynów. Jeszcze do tej pory po śmierci p. Bierzyńskiego nie został mianowany nowy dyrektor. Jako ewentualnego kandydata wymieniają p. Łacińskiego, inżyniera-mechanika, obecnego dyrektora cukrowni „Model“, a na jego miejsce do Modelu, p. Kopia, inżyniera-technologa, wice-dyrektora cukrowni Walentynów. Obaj kandydaci cieszą się dużą sympatią zarówno pracowników jak i plantatorów.

Urodzaje. W bieżącym roku naogół zapowiadają się doskonale. Ostatnie deszcze dużo się przyczyniły. Urodzaj buraków cukrowych spodziewany jest w bieżącym roku wspaniały, na czym naturalnie, zyskają miejscowe liczne cukrownie.

Wiadomości z okolic.

Marjawici w Skrzyszewach. Skrzyszewy, to jedyna miejscowość w Kutnowskim i Gostyńskim, gdzie są marjawici. Jest ich co prawda nie dużo: kilkanaście rodzin. Mają kapliczkę, w której codziennie wieczorem zbierają się na różańce, Aniol Pański i wogóle pieśni religijne. W odstępie trwają zawzięcie. Prześladowań żadnych niema. Owszem, żyją w braterskiej zgodzie ze swymi rodakami w nadziei zarówno jak z jednej strony tak i z drugiej, że kiedyś wrócą do dawnego Kościoła.

Szkoła w Rakowcu. Dzięki staraniom panny Grzybowskiej, szkoła funkcjonuje, pomieszczona w specjalnym budynku oddawna. Nauczycielką jest panna Milczarek z Warszawy. Liczna rzesza dzieci służby folwarcznej zdobywa początkową oświatę w ludowej uczelni. Niechaj inni obywatele ziemscy naśladować Rakowiec!

O Lwówku, kolonji niemieckiej, możemy powiedzieć, że miejscowa odlewnia oraz warsztaty mechaniczne p. Kogla coraz lepiej się rozwijają. Miejscowi Niemcy coraz więcej polonizują się, co jest zupełnie naturalne i bardzo potrzebne zarówno dla dobra kraju jak i samych mieszkańców Lwówka.

Co słyhać w Gumbinie. Obecnie Gombin zyska przynajmniej porządne hale jatkowe. Do tej pory mięso było sprzedawane w brudnych sklepach. Do budowy tych hal już przystąpiono i mamy nadzieję, że w niedługim czasie zaczęły funkcjonować. Powstał tu ostatnio projekt założenia porządnej czytelnicy, oraz kinematografu. Jest także wśród miejscowych mieszkańców chęć zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego.

Kooperatywa w Kutnie czyni coraz większe postępy. Stowarzyszenie „Kutnowianka“ rozwija się coraz potężniej; zwłaszcza okolica czyni dużo zakupów. Naogół jednakże czuje się pewne osłabienie w kierunku hasła: „Swój do swego“. Pewna apatia ogarnia miejscowe siły polskie w walce o unarodowienie handlu i przemysłu.

Droga do Pniewa pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ciągłe drobnostkowe reperacje na nią się nie zdadzą. Należałoby tak ważny trakt komunikacyjny należycie przerobić, by odpowiadał w zupełności dużemu ruchowi wozów towarowych.

Ochrona w Zarembowie, założona przez p. Stachowskiego, rozwija się coraz lepiej. Obecnie około 40 dzieci ze służby folwarcznej znajduje w ochronie opiekę i moralność nauczania się czegoś. Droga od Żychlina do Zarembowa została gruntownie poprawiona i obecnie jest dosyć wygodnym traktem komunikacyjnym.

Ochrona w Skrzyszewach funkcjonuje z wielkim pożytkiem dla młodego pokolenia. Nowa pani ochroniarka dokłada bardzo dużo starań, by młodociane pokolenie mogło się czegoś nauczyć; zwłaszcza dział robótek przeróżnych jest godzien uwagi. W ochronie znajduje pomieszczenie 50 dzieci obojga płci.

Co słyhać w Suserzu? Dużo dobrych rzeczy. Przedewszystkim niedługo zacznie być czynną szkoła ludowa. Jest także w projekcie urządzenie przedstawienia amatorskiego.

Wieści z Pacyny. Staraniem miejscowego Proboszcza ks. Sobczaka, kościół tutejszy znacznie został upiększony i wogóle cała świątynia sprawia poważne wrażenie. Parafianie tutejsi myślą o zorga-

nizowaniu teatru amatorskiego oraz sklepu współdzielczego.

Ja wierzę...

Ja wierzę w świętą niebios Panię, jak i wy bracia moi wierzyście...
le śpiewam w maju codziennie piosenkę,
w całym młodzińszym polskim zachwyciel

I gdy kościelne uderzą dzwony,
co pomną jeszcze czas króla Jana,
lud na „Majowe“ szedł rozmodlony,
bo doła smutna dobrze mu znana.

I ja w szeregach naszego ludu,
śpieszę z prośbami do Rodzicielki,
by zakwitł owoc naszego trudu,
by duch jedności panował wielki!

Halina z Dobrzelina.

Cezaryusz Wojszycki.

Żydzien polityczny.

Położenie księcia Wieda w Albanji jest podobno groźne, lecz nie rozpaczliwe, tak przynajmniej twierdzi przybyły do Wiednia Izmail Kemal bej, który wraca do Albanji dla przeprowadzenia zamiarów załagodzenia nieporozumień. Mocarstwa zaś za wszelką cenę postanowiły utrzymać księcia Wieda na tronie i w tym celu mają wysłać na wody Albańskie po jednym okręcie wojennym. Anglja, która pierwotnie sprzeciwiała się temu zamiarowi, obecnie dała swą aprobatę, rząd zaś angielski wysłał z Malty do Durazzo statek wojenny.

Jak widzimy, osobą księcia Wieda właściwiej Albanją, interesują się wszystkie mocarstwa. Wilhelm zaś II, wraz z krótem rumuńskim posunęli swą gorliwość dalej, bo wysłali do księcia Wieda telegramy, wzywające go do pozostania w Durazzo. Pogłoskom, jakoby ks. Ludwik Napoleon Bonaparte miał być kandydatem na tron Albański, zaprzeczają.

Odrzucenie Samorządu miejskiego dla Królestwa przez rosyjską radę państwa wywołało radość w prasie hakatystycznej, która przychodzi do przekonania, że porozumienie pomiędzy rosjanami a polakami zostało odrzucone na długie lata.

Państwo bojaźni Bożej jasno sędaje sprawę, że w zjednoczeniu leży siła i jak groźną by ona była.

Twierdzenia prasy polskiej, że sprawa języka polskiego w samorządzie upadła wskutek zabiegów niemieckich, pisma hakatystyczne przyjęły bez komentarzy, zaś „Schlesische Zig.“ zaznacza, doświadczenie uczy, że każde ustępiwo zrobione polakom, podnieca ich tylko do nowych żądań, i aczkolwiek zarząd miast w Królestwie polskim znajduje się w stanie oplakany, jednakże rada państwa odrzucając język polski, okazała o wiele więcej zdolności politycznej, niż rząd który stał po stronie polaków.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W swoim czasie we Lwowie toczył się głośny proces w sprawie Bendastuka i jego towarzyszy, którzy prowadzili propagandę w Galicji na korzyść Rosji, otóż sprawa ta została umorzona na korzyść podsądnych, z tego powodu „Nowoje

Wremia", poświęca wyrokowi dwa artykuły. W pierwszym zapewnia uroczycie, że wyrok łwowski pomoże do polepszenia stosunków rosyjsko polskich, gdyż wywołał w Rosji jak najlepsze wrażenie. Drugi pod tytułem „Polska“ z pod pióra p. A. Stolykina, że okoliczność ta jest ogromnego znaczenia dla sprawy zjednoczenia słowiańskiego i że nadlugo i mocno zapamięta ten akt wysokiej bezstronności Polaków zakordonowych i potrafi nań odpowiedzieć z tą szczerością i serdecznością, na jakie są zdolne nasze czułe słowiańskie serca.

Hr. Szapary, ambasador austriacki w Petersburgu ustępuje z tego stanowiska, komentując to brakiem zręczności polepszenia stosunków austriacko - rosyjskich.

Przegląd powszechny.

-o- **Niedorzeczne oskarżenie.** Odnaleziona niedawno korona polska królewska, znajdująca się obecnie w skarbcu wawelskim, stała się przyczyną procesu, wytoczonego przez „litwomianów“ wileńskich tamtejszemu duchowieństwu polskiemu. Oto:

W r. 1909 odnaleziono w katedrze wileńskiej kryptę ze zwłokami biskupa Protasewicza. W krypcie tej mieścił się pierwotnie sarkofag W. ks. Witolda, przeniesiony już w r. 1575 na inne miejsce, przy ołtarzu św. Michała. Nie znaleziono w niej też nic, prócz kościotrupa, ubranego w szaty biskupie, który złożono do innej trumny, poczym kryptę odrestaurowano i znów zamurowano.

Minęło od tej chwili już lat pięć, kiedy w piśmie pojawiły się artykuły o odnalezieniu korony polskiej. Na wieść tę wśród litwinów wileńskich zaczęły się jakieś pojawiać insynuacje, na które po stronie polskiej początkowo nie zwracano uwagi. Dopiero w tych dniach sprawa przybrała odpowiedni kierunek.

Prezes litewskiego Towarzystwa naukowego p. Bassanowicz, do spółki z p. Malinowskim, opierającym się na rzekomym świadectwie zmarłego przed pół rokiem zakrystjana katedry, Jana Hira, wystąpił z formalnym doniesieniem do miejscowego prokuratora, oskarżając ks. prałata Kurczewskiego oraz wice-prezesa polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, d-ra Zahorskiego, jakoby w najgłębszej tajemnicy, bezprawnie, wdarli się do krypty Witolda, przyczym obecny był jedynie pomieniony zakrystjan Hir, któremu zabroniono pod karą wydalenia ze służby komukolwiek wspominać o tym. Ks. Kurczewski i dr. Zahorski dopuścili się profanacji „szczątków bohatera z pod Grunwaldu“, które, „wrzucili do brudnej skrzyni“, natomiast koronę, której ślad zachował się na czasce, zabrali i tajemnie wysłali do Krakowa. Tam przechowywano koronę w sekrecie i dopiero wystawiono ją na widok publiczny po śmierci owego Hira, jedyne go świadka owej kradzieży.

Władze sądowe wdrożyły śledztwo na zasadzie powyższego doniesienia. Śledztwo wykazało niezbicie niedorzeczność oskarżenia, wobec czego prokurator w tych dniach sprawę umorzył.

-o- **Nowy wynalazek polski.** Wynalazek elektryczny dwu młodych techników polskich, p.p. Dunikowskiego i Białoberskiego jest od dłuższego czasu przedmiotem jaknajwyższego zainteresowania się elektrotechników tutejszych. Wynalazek ten — jak nas informują — polega na tym, że

prąd elektryczny wytwarzać się ma na przyszłość bez pośrednictwa pracy mechanicznej, z ominięciem jedynej dziś znanej elektromagnetycznej zasady, wytwarzania prądu elektrycznego dla celów technicznych. Miałoby to być zupełny przewrót w elektrotechnice, oraz w odpowiednim dziale nauki. Wynalazcy twierdzą, że za pomocą nowego typu baterji, złożonej z cynku, węgla i zwykłej soli kuchennej, mogą oświetlać całe domy, puszczać w ruch motory, tramwaje i t. d. niezależniac się zupełnie w ten sposób od wielkich, elektrowni miejskich i oczywiście zwiększając ilość i wielkość baterji. Przy dzisiejszym stanie nauki wydaje się to wszystkemu fachowcom nieprawdopodobne; stąd rozpowszechniony wśród większości sceptycyzm i niedowierzanie. Nierozwiała go nawet doświadczenie, protokularnie przez rejenta, p. Matkowskiego, opisane, a wykonane z nową baterją w obecności dwu świadków w przypadkowym lub może nieprzypadkowym — jak twierdzą inni — ominięciem elektrotechników zawodowych, których wynalazcy do udziału w próbach nie dopuszczają.

ROZMAITOŚCI.

Zemsta.

Pewien rzeźnik spotyka się na ulicy ze znajomym piekarzem.

— Z kąd to? — pyta piekarz.

— Byłem u ciebie — mówi rzeźnik — i kupilem bochenek chleba.

— A gdzie go masz?

— W kieszeni od kamizelki — mówi złośliwie rzeźnik.

— Poczekaj, ja cię lepiej użyję — pomyślał sobie piekarz.

Po kilku dniach spotkał znowu rzeźnika.

— Zkądże to? — pyta tenże.

— Od ciebie — brzmi odpowiedź piekarza. Kupilem u ciebie świński leb.

— A gdzie go masz?

— A no, pod kapeluszem! — odpowiada tryumfalnie piekarz.

W sklepie galanteryjnym.

Chłopek do sprzedającego: Daj mi pan portmonetkę, tylko dobrą.

Kupiec: Jeżeli ojczulku chcesz dobrą, to weźcie tę — jej nikt nie otworzy, albowiem posiada zamek sekretny.

Chłopek: Ano, do dobrze.

Na drugi dzień przychodzi do sklepu ten sam chłopek i zwraca się do kupca ze słowami:

Wi pan, zamek sekretny jest, bo jest i nijak go otworzyć nie można, ale co będzie jak złodziej przerżnie skórę?

— Na to już nic nie poradzę — odrzekł kupiec.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 13 i niedzielę 14 czerwca r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Zły los (dramat w 5 aktach w kolo-rach wykonany przez artystów francuskich z udziałem premjowanej piękności p. Robine. Akt I. Zły mąż i zły ojciec. Akt II. Nowa ofiara. Akt III. Okrutny zamach. Akt IV. Ucieczka z katorgi. Akt V. Smutny koniec.

Maks oberkelnerem (komedia).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 8, II o godz. 9¹/₂, wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6¹/₂, II o godz. 8, III o godz. 9¹/₂ wiecz.

**MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER**

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



KOMPANJA
SINGER

MASZYNY
NOŻNE

OD 50 R.

WYPŁATA RATAMI oo 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Najpiękniejsze, najtańsze
PAPIERY LISTOWE
wyrób Polski

S. W. NIEMOJEWSKIEGO i S-ki
we Lwowie
Wyłączna sprzedaż
w księgarni K. Rybackiego
w Łowiczu. 1043-8-2.

BROWAR
Henryka Rejnecke
w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.
Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

Kaplice przy drogach
najlepiej i najtaniej wykonywa
Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski
B. Łagowskiego
w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

DROBNE OGŁOSZENIA.
W Fabryce W. Szrednickiego i M. Tarczyńskiego potrzebni chłopcy do nauki w oddziale ślusarsko-mechanicznym. 1044-3-2

Poszukuje się nauczycielki francuskiego języka. Wiadomość w redakcji. 1071-1-1

Zgubiono paszport w drodze od stacji Jackowice do Bąkowa, wydany przez magistrat m. Węgrowa, Łomżyńskiej gubernji, na imię Franciszka Adama Zarzyckiego. 1072-3-1.